

wtorek, 09.09.2025

Bóg posłał mnie

„Stawcie Pana, głoscie Jego dzieła wśród narodów

rozповідаjcie Jego cuda, szukajcie zawsze Jego Oblicza”/ z Ps. 105/

Od dziecka marzyłam o dalekich podróżach i wędrowności, aż na krańce świata. Miałam ciekawość jego bogactw, pragnienia kosztowania smaków owoców, spotkania ludzi z innych kultur, poznawania, rozmawiania, pomagania... potem gdy poznałam czym jest Miłość, bardzo chciałam Jej doświadczyć, przyjmować Ją i rozdawać tym co Jej nie poznali...(Pisałam już o tym w świadectwie mojego powołania.)

Teraz, gdy mija 12 lat od wypowiedzenia: „Tak, na zawsze oddaję moje życie Tobie”, chcę na nowo świadczyć, że to Bóg jest tą Miłością jakąj zawsze szukałam i On spełnił wszystkie te moje dziecięce marzenia ...

Obecnie posłał mnie daleko - aż na krańce świata, trzy miesiące temu dotarłam do Chile. Do kraju, którego granice sięgają, aż pod biegun południowy, a jego różnorodność i bogactwo wciąż mnie zadziwiają. Można tu doświadczyć pustyni - na północy, a na południu spotkać lodowce. Roślinność, owoce, zwierzęta cieszą wyglądem, kształtem i kolorem, tak innym od naszego - polskiego... mogę próbować, smakować, cieszyć się i podziwiać, chwalić Boga, że z taką mądrością, delikatnością i precyzją wszystko to stworzył dla człowieka... Zapewne jeszcze wiele jest przede mną. Obecnie czekam na wyjazd do mojej nowej wspólnoty w Boliwii (gdzie klimat tropikalny). Nie wiem co i jak tam będzie, tylko ufam, bo to przecież On prowadzi. Teraz zaś, od Chilijczyków uczę się cieszyć dniem dzisiejszym i chwalić Boga za dziś, bo czy jutro się obudzimy? nie wiemy. Tu w Santiago, siostry stale dodają do wieczornego dobranoc - „do jutra, jak Bóg zechce”. Chile ze względu na swoje położenie doświadcza często trzęsień ziemi. Te zwykłe są częste i nie groźne tzw. temblory, ale ludzie mówią o taramoto - trzęsieniach, które niszczą domy i zagrażają życiu. Mieszkańcy od dziecka wiedzą, jak się mają wtedy zachować i gdzie ukryć, budownictwo (w większości) jest dostosowane, a ludzie są gotowi zostawiać to co mają (często tak niewiele), by zaczynać od nowa, bo przecież wszystko może się zdarzyć. Życia bez lęku i bez zabezpieczeń - tego mnie uczą. Na razie najwięcej co tu robię, to jestem, uczę się ich języka i adoptuję do tej, tak innej od naszej, ich kultury. Czuję się, jak dziecko, które wciąż się dziwi i o wszystko pyta. Trudności językowe dają się we znaki, bo tak wiekowo do dzieci już nie pasuję, chociaż do młodzieży siostry mnie jeszcze zaliczają. To wszystko uczy cierpliwości, zaufania i zgody na przyjęcie swoich ograniczeń... Jaki Bóg jest dobry - wciąż nas czegoś uczy i nigdy się nie zniechęca, a Jego cierpliwość najbardziej mnie zadziwia. Dziękuję za każde wsparcie, westchnienie, modlitwę. Proszę za ten naród - prosty, radosny, otwarty na biednych i ubogich, gościnny dla uchodźców, którzy tu chętnie przybywają szukając pomocy. Znajdują ją przez przychylność ludzi - posiłek, ciepłe ubranie, jeśli możliwe, jakąś pracę. Jest wiele organizacji, które zajmują się pomaganiem ubogim i uchodźcom. My, jako siostry fmm, malejące w liczbie, fizyczne nie jesteśmy w stanie sprostać potrzebom. We współpracy z innymi siostrami - Franciszkanek Misjonarek Jezusa, pomagamy w przygotowaniach posiłków dla ubogich, a potem wychodzimy na ulicę, by ich spotykać, rozmawiać, dać posiłek i wsparcie. Jest to dla mnie piękne i ważne doświadczenie. Nasze domy, jeśli możliwe, wynajmujemy właśnie takim organizacjom, które zajmują się pomaganiem. Obecnie, połowę naszego domu w Santiago, zamieszkują ludzie „zebrani” z ulicy, którzy zgodzili się na stawiane im warunki. Tu otrzymują mieszkanie, jedzenie i uczą się życia we wspólnocie, pracy, radzenia sobie w prostych codziennych czynnościach. Ufamy, że po pewnym czasie, będą mogli znaleźć stałą pracę i wrócić do normalnego życia. A skoro są to nasi najbliżsi



sąsiedzi, których spotykamy i słyszymy każdego dnia, oprócz stałej modlitwy za nich postanowiliśmy dzielić się z nimi naszym życiem i dawać nadzieję, że są ważni i potrzebni, bo w Sercu Boga wszyscy jako Jego dzieci jesteśmy RAZEM.

„Nie martwcie się więc o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie martwić się będzie.

Dosyć ma dzień każdy swojej biedy”. /Mt 6 ,34/

s. Elżbieta Dąbrowska, fmm